

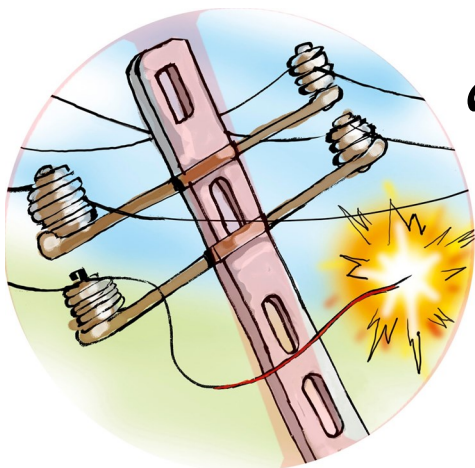
*Miesięcznik
szkolny*

Lipa

*cena
1,50 zł*

*Grudzień
2013*





Telegraf...

...czyli aktualności z życia szkoły

„To właśnie tego wieczoru,

Gdy mróz lśni,

Jak gwiazda na dworze

Przy stołach są miejsca dla ob-
cych,

Bo nikt być samotny nie może
(...)

To właśnie tego wieczoru

Od bardzo wielu wieków

Pod dachem tkliwej kolędy

Bóg rodzi się w człowieku.”

Emilia Waśniowska

**Cudownych Świąt Bożego
Narodzenia życzy cała re-
dakcja *Lipy***



Dzień Spódnicy i Dzień Dresy

16 listopada i 22 listopada dla Piątki były dniami łamania stereotypów. Kto powiedział, że w spódnicy mogą chodzić tylko dziewczyny? Nic bardziej mylnego. 16 listopada na korytarzach można było spotkać nie tylko płęć piękną ubraną spódnicę. Faceci nie zawiedli, założyli je również jak na „Dzień Spódnicy” przystało. 22 listopada uczniowie zmienili się w dresiarzy. „Dzień Dresy” obchodzili nie tylko uczniowie i uczennice, ale również nauczyciele. Z roku na rok widać coraz większe zainteresowanie akcjami tego typu. Uczniowie chętniej



niej przebierają się, by nie tylko szkoła i jej mury nas łączyły. Dziękujemy wszystkim za świetną zabawę i liczymy na Was w kolejnych latach. Takie dni stają się powoli naszymi „Piątkowymi tradycjami”.

Drużyna Świętego Mikołaja

6 grudnia to magiczny dzień nie tylko dla najmłodszych, którzy wierzą w Świętego Mikołaja. Nasza szkoła udowodniła, że Mikołajki to dzień ważny również dla uczniów Piątki. Tego dnia wydarzyło się bardzo wiele... Już od pierwszego dzwonka na korytarzach można było zobaczyć młodzież przebraną za śnieżynki, Mikołaje, elfy, renifery... Była Nawet choin-



ka i prezenty. Każdy miał na sobie jakiś „symbol” Mikołajek. W głośnikach rozbrzmiewały świąteczne piosenki. Sami uczniowie chodzili po szkole śpiewając ułożone w klasie utwory. Samorząd w ramach przeprowadzonej akcji „Drużyna Świętego Mikołaja” zorganizował test wiedzy o Świętym Mikołaju. Każda klasa była punktowana według odgórnie ustalonej punktacji. Wyniki konkursów ukażą się w następnym numerze „Lipy”. Piątka nie zapomniała tego dnia o potrzebujących, bo Mikołajki, to czas nie tylko otrzymywania, ale również dawania prezentów. Samorząd zorganizował również akcję „Worek Świętego Mikołaja”. Każdy mógł przynieść artykuły papirnicze lub zabawki, które zebrane w worki zostaną przekazane dla dzieci z Hospicjum Małego Księcia i Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Lublinie.

Piątkowe granie

Dnia 6.12.2013 roku o godzinie 15.30 w V Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej–Curie przy ul. Lipowej 7 w Lublinie odbył się koncert charytatywny. Został on zorganizowany pod patronatem Prezydenta Miasta Lublin przy współudziale Fundacji Teatrikon, w ramach realizacji



szkolnego projektu „Lokomotywy”. Wydarzenie młodzież dedykowała dzieciom ze szpitala neuropediatrycznego w Lublinie. Wejściówką na koncert był słodki upominek. Podczas „Piątkowego grania” wystąpili artyści prezentujący muzykę z pogranicza różnych gatunków. Z pewnością każdy znalazł coś dla siebie. Dziękujemy za udział!!

**Informacje zebrała: Magdalena Onieszcuk
kl. III E**



Co nieco o bożonarodzeniowych tradycjach

Boże Narodzenie jest świętem rodzinnym, w radosnej atmosferze spotykamy się przy stole wraz z pierwszą gwiazdą pojawiającą się na niebie. Wspólny posiłek jest czasem, w którym zapominamy o wszystkich kłopotach, a skupiamy się na szczęściu i miłości.

Stół przykrywamy białym obrusem, a pod spód wkładamy siano. Niegdyś, głównie na wsiach stawiano niewymłócone snopy zboża w czterech kątach pomieszczenia, w którym odbywała się wigilijna wieczerza, a cały stół obsypywano sianem i zbożem. Siano ma symbolizować nam ubóstwo, w jakim narodził się Jezus.

Jedną z najmłodszych, jednak najpopularniejszych polskich tradycji Bożego Narodzenia jest choinka, która zastępuje dawną „jodlkę”, czyli wierzchołek sosny, jodły lub świerku, którego zadaniem było chronienie mieszkańców domu przed złymi mocami. Obecnie choinki zdobimy kolorowymi bombkami, cukierkami, łańcuchami czy aniołkami. W dawnych czasach zamiast bombek, świąteczne drzewo ozdobiły jabłka i dzwoneczki, preferowano aby wszelkie ozdoby robione były ręcznie. Ozdobiona choinka w Polsce przyjęła się dopiero w XVII wieku, a sam zwyczaj przywędrował do nas z Niemiec.

Wigilijny zwyczaj obdarowywania się prezentami zapoczątkowały rzymskie święta Saturnalia. W późniejszych wiekach Kościół zmienił nazwę na „Gwiazdkę”, ponieważ prezenty wręczono wraz z pierwszymi gwiazdkami na niebie. Nazwa ta ma nam się kojarzyć również z Gwiazdą Betlejemską, prezentem dla Trzech Króli, którzy wędrowali w poszukiwaniu Zbawiciela.

Na Świętego Mikołaja z niecierpliwością czekają dzieci jak i dorośli. Legend o nim jest wiele. Jedną z nich mówi, że urodził się w rodzinie kupieckiej w Turcji. Był patronem żeglarzy i handlarzy, wiercono, że chronił ich przed niebezpieczeństwami podczas podróży, oraz zapewniał powodzenie

w handlu. Również niektóre miasta uczyniły go



swoim patronem m.in. Nowy Jork i Amsterdam. Święty Mikołaj przez wiele lat był biskupem Miry. Był człowiekiem, który miał wielkie serce, pomagał biednym i potrzebującym rozdając im swój majątek. Obecnie Święty Mikołaj roznosi prezenty dzieciom na całym świecie, podarunki stawia pod choinką lub pod poduszką dziecka.

„Opłatek” pochodzi od łacińskiego słowa „oblatus”, czyli dar ofiarny. Staropolskie opłatki były kolorowe, służyły za idealną przekąskę do wina, a nawet pieczętowano nimi listy. W dawnych czasach ludzie składali ofiary wodzie, trzęsieniom ziemi oraz piorunom, ponieważ wierzyli, że tak mogą się ochronić przed wszystkim tym, co im groziło. Pierwsze opłatki wypiekali Francuscy zakonnicy z klasztoru benedyktynów, którzy rozpowszechnili swój zwyczaj na całą Europę. Obecnie dzieląc się opłatkiem składamy sobie ciepłe i szczere życzenia z nadzieją na lepsze jutro.

Okresowi wigilijnemu od lat towarzyszą kolędy. Pierwsze kolędy w Polsce pojawiły się około XIII wieku i były śpiewane podczas jasełek. Najdawniejsze zapisane kolędy, które znamy pochodzą z XV wieku, a najpopularniejszą z nich jest „Anioł pastierzom mówił”. Z każdym wiekiem powstawało mnóstwo nowych kolęd, śpiewane były z ochotą i radością. Obecnie znane kolędy to np. „Wśród nocnej ciszy”, „Bóg się rodzi” czy „Lulajże Jezuniu”.

Krzysztof Kuśmierz kl. IH

Tam byliśmy, to widzieliśmy, – relacja z koncertu Placebo w Warszawie

Każdy koncert ma swoje słabe i mocne strony. Te pierwsze dotyczą przeważnie organizacji, która w naszym kraju nigdy nie powalała na kolana, rzadziej samego występu. W przypadku Placebo, które 12 listopada zawitało do nas już po raz ósmy sprawa nie jest tak prosta do określenia. Były sytuacje, których nie mogło przysłonić nawet rozbudowana setlista i dobre wykonanie.

Zdecydowanie największym minusem całej imprezy były cyrk, jaki w tym roku odstawiło Live Nation – zagraniczny organizator, który pojawił się nagle, całkiem niedawno i przejął znaczną część wydarzeń muzycznych w kraju. Ceny biletów podrożały o ponad 100%, do tego zostało wprowadzone wiele różnych wariantów (a jeden droższy od drugiego). W efekcie płyta została podzielona na dwie części, zapewniając tym samym nabywcom tańszych biletów widoczność niemalże zerową. Do tego jeszcze niezbyt sprawnie działająca, torwarowska szatnia – ogólnie nie najlepiej. Jasnym punktem tego była dość kulturalna ochrona, oraz obsługa, co zdarza się rzadziej niż zaćmienie słońca.



Piotr Połoz, fot. Beata Wieczorek

Tym razem do zabawy rozgrzewała nas grupa z Łodzi o bardzo oryginalnej nazwie – Psychocukier. Przyznam się bez bicia, że nigdy przedtem o nich nie słyszałam, także gdy panowie **Sasza Tomaszewski** (wokal + gitara), **Piotr Połoz** (gitara + wokal wspierający) i **Marcin Awierianow** (perkusja) weszli na scenę, miałam mieszane uczucia.



Fot. Damian Mękał

Zostaliśmy poczęstowani solidną dawką mocno psychodelicznego rocka – w końcu nazwa do czegoś zobowiązuje. Podczas półgodzinnego występu zespół zagrał sporo kawałków ze swojego najnowszego albumu, ***Królestwo***, między innymi *Kasjopeja* utwór tytułowy, oraz trochę starszych, z (podobno ich najślawniejszym utworem) *Bikiniarska potańcówka suto zakrapiana jamajką* na czele. Jeśli ktoś lubuje się w długich solówkach gitarowych i niekontrolowanych wrzaskach wokalisty pomiędzy zwrotkami, nie mógł się nudzić na Psychocukrze. Tak właściwie, chcąc nie chcąc, na Psychocukrze nie dało się nudzić.

Samo Placebo było po chaotycznym występie łodzian jak balsam na poranioną duszę. Maximum efektu przy minimum scenografii. Zaczęli, dość świeżym, *B3*, z wydanego w zeszłym roku minialbumu, o tej samej nazwie.

Fani jak zwykle nie zawiedli i przywitali zespół tysiącami kolorowych, nadmuchiwanymi naprędcami balonów, które zapewne niemal całkiem

przystanęli na kilka chwil widok muzykom.

Członkowie zespołu, zarówno ci główni (wokalista **Brian Molko** z gitarą w ręce basista **Stefan Olsdal** i perkusista **Steve Forrest**) jak i koncertowi (**Fiona Brice** na skrzypcach i klawiszach oraz **Nick Gavrilovic** i **Bill Lloyd** z gitarami wspierającymi) popisywali się umiejętnościami z górnej półki. Prezentowali to, co śmiało mogę uznać za esencję rocka alternatywnego – nietuzinkowe, specyficzne brzmienie, które trudno jednoznacznie określić.

Bez chwili przerwy raczyli nas mixem swoich najlepszych kawałków, z różnych albumów: mieliśmy okazję usłyszeć między innymi kultowe już



Fiona Brice, Brian Molko, Steve Forrest i Nick Gavrilovic, fot. Damian Mękal



Brian Molko, fot. Beata Wieczorek

Every You Every Me, futurystyczne *Space Monkey* i żywiołowe *For What It's Worth*. A oprócz tego także kilka utworów z najnowszej płyty, ***Loud Like Love***; między innymi *Too Many Friends* i *Scene of the Crime*.

Była jednak pewna skaza – niestety na tyle duża, że nie pozwalała w pełni oddać się zabawie, przynajmniej mi. Mianowicie: zostaliśmy olani. I to bardzo dosłownie.

Zdaję sobie sprawę z tego, że **Molko** nigdy nie słychał ze szczególnej otwartości, ale tym razem jego kontakt z fanami wynosił dokładnie zero. W przerwach między piosenkami, zamiast zagadnąć do zgromadzonego tłumu, wołał wziąć

kolejny łyk herbaty. Nie raczył nawet przywitać się z fanami, co było już po prostu niegrzeczne. Sytuację spróbował uratować, zazwyczaj bardzo cichy, **Stefan**, któremu najwidoczniej zrobiło się po prostu głupio, po kolejnej przerwie bez żadnego słowa ze strony **Briana**. I tu ma u mnie naprawdę duży plus.

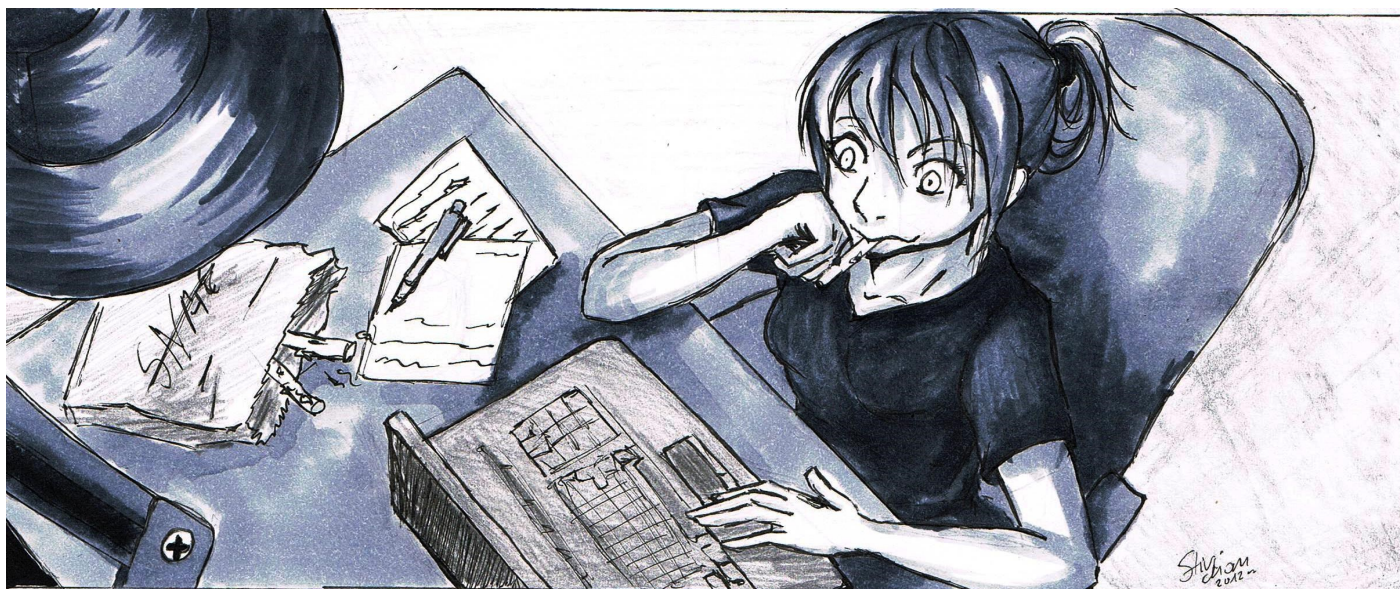
Po skończeniu głównej części występu, przyszedł czas na bis. Nie mogło zabraknąć oczywiście *Teenage Angst* w najnowszej odsłonie, do którego chłopaki mają naprawdę wielki sentyment. Oprócz tego przy „drugim podejściu” usłyszeliśmy także *Infra-Red*, *Post Blue* i *Running Up That Hill* - cover piosenki Kate Bush.



Fot. Zuzanna Pikul

W podsumowaniu, najogólniejszym z możliwych, mogę powiedzieć tyle, że chociaż wierni fani twierdzą, iż ten konkretny występ nijak ma się do poprzednich polskich koncertów, to znaczna większość osób (w tym ja) nie żałuje wydanych pieniędzy.

Zuzanna Pikul kl. IG



UDW...

Temat:

Załączniki:

Normal Arial 10 A B I U

04.12.13

Grudzień to najbardziej wymagający finansowo miesiąc. Po raz trzeci przeliczyłam moje oszczędności – 15 zł. 63 gr. No za taką sumę to ja nie poszaleję, a przecież prezentów dla mamy, brata i przyjaciół za darmo mi nie dadzą, kredytu też nie wezmę. Jestem bezradna, zrezygnowana serfuję po necie gdy nagle w oczy wpada mi ogłoszenie „Agencja Mikołajów – rozpoczyna nabór na tegoroczne święta. Szczegóły pod nr telefonu”. Wyczuwam biznes. Dzwonie.

05.12.12

Uwaga, uwaga! Zostałam Świętym Mikołajem. Co prawda moja pensja jest symboliczna, ale w tej sytuacji każde pieniądze mnie ratują. Pierwsze zlecenie mam u rodziny Nowaków, muszę po prostu iść tam w służbowym stroju, poudawać przez chwilę tego pocziwego staruszka i obdarować dzieciaki prezentami. Proste i logiczne!

06.12.13

Wyglądam jak pajac! Wypchana poduszkami, z doczepianą brodą, nosem i wąsami, przemierzyłam całe miasto. Pod blokiem już czeka na mnie pan Nowak z przygotowanymi prezentami. Ooo matko! Plecy ugięły mi się pod ciężarem worka, na dodatek broda co chwilę mi odpada. Gdy wdrapałam się już na to szóste piętro otarłam pot z czoła. Wdech-wydech i do dzieła!

Nacisnęłam na klamkę i rozpoczęłam mikołajkową śpiewkę „Ho! ho! Czy są tu jakieś grzeczne dzieci?” I w tej samej chwili rzuciło się na mnie stado dzieciaków z dzikim wrzaskiem „Hura! Mikołaj, Mikołaj” Ledwo utrzymałam równowagę. O rany poduszka udająca mój brzuch leży właśnie pod moimi stopami. Staram się dyskretnie wepchnąć tą niewygodną część ciała już nie pod płaszc, ale do worka. Bezskutecznie próbuję nawiązać kontakt z siódmką dzieciaków. Sytuacja wygląda

następująco: dwójka najmłodszych z rykiem chowa się za rodziców, trójka troszkę starszych przejęła worek, który usiłuję wyszarpać im z rąk i zapanować nad chaosem, a tym czasem Filip ciągnie mnie za nos, sprawdzając, czy na pewno jestem prawdziwa, zaś Ola prezentuje mi swój wierszyk i układ taneczny przygotowany specjalnie na moje przyjęcie. Czuję, że zaraz się rozplaczę, bo właśnie moja mikołajowa czapka wędruje na głowę Maciusia, a sztuczny nos przykleja się do dłoni Zosi. Została mi tylko broda! Niestety, dzieciaki już pękają ze śmiechu i krzyczą: „Mamo Mikołaj jest dziewczyną”. Czerwona ze wstydu zostawiam worek i uciekam za drzwi, bo Wojtek szarpie mnie już za pelerynę! Uff jak dobrze, że uszłam z życiem. No cóż... Bycie świętym, to ciężki kawałek chleba.

Katarzyna Wawręta kl. IIH

Prezentów bez liku, choinki do sufitu...

Coraz bliżej święta, a wśród Was jest pewnie wiele osób, które nie wiedzą co kupić swoim bliskim, a są też zbyt leniwe (nie uwłaczając), aby zajrzeć na strony internetowe sklepów muzycznych,



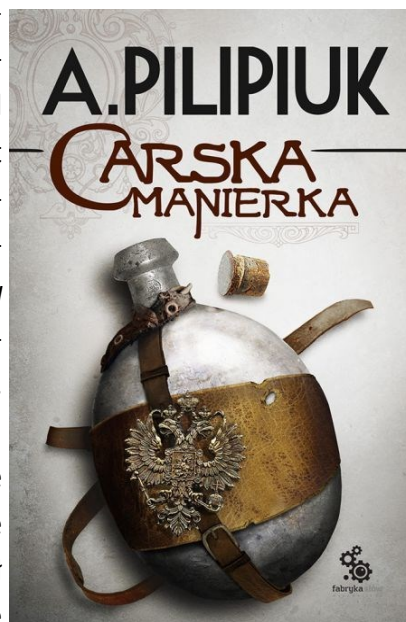
księgarni, czy innych drzeja Pilipiuka, poempików lub do wieść wydana pod zwykłych ulotek reklamowych. Dlatego niewątpliwie następnym świetnym dziełem autora *Wampira* lecić Wam kilka rzeczy z *MO*, czy serii o Jacy, które z pewnością nadadzą się na prezent pod choinkę. Ten, który Wy byście chcieli dać, z chęcią bym polecił bądź dostać. Tak Wam wszystkim, ale

więc zapraszam do zapoznania się z krótką listą przykładowych prezentów...

Pierwszą pozycję na liście zajmuje (oczywiście) najnowsza książka Andrzeja Sapkowskiego *Sezon Burz*. Jest to kontynuacja słynnej sagi o wiedźminie Geralcie, która osiągnęła sukces w Polsce. Prezent w sam raz dla fanów tejże sagi,

gry, bądź innych powieści Sapkowskiego. Cena: ok. 33zł.

Kolejną książką, którą również polecam jest *Carska Manierka* Andrzeja Pilipiuka, po- wieść wydana pod koniec listopada, jest niewątpliwie następnym świetnym dziełem autora *Wampira* lecić Wam kilka rzeczy z *MO*, czy serii o Jacy, które z pewnością nadadzą się na prezent pod choinkę. Ten, który Wy byście chcieli dać, z chęcią bym polecił bądź dostać. Tak Wam wszystkim, ale



Jest jeszcze wiele książek, które z chęcią bym polecił Wam wszystkim, ale co za dużo to niezdrowo, tak więc wymienię te dwie według mnie najlepsze publikacje, ale wspomnę jeszcze kilka: *Cienioryt* K. Piskorskiego (**Książka wspomniana w poprzednim wydaniu gazetki!**), *Felix, Net i Nika* oraz *sekrety czerwonej hańczy* Rafała Kosika.

Teraz przejdźmy do moich muzycznych propozycji!

Na pierwszym miejscu bestsellerów Empiku widnieje (o zgrozo!) płyta One Direction *Midnight Me-*



mories (ta głębia), którą z chęcią zamieniłbym na coś tak oczywistego jak *Imperium* polskiego Huntera, czy *13* grupy Black Sab-

bath, obie płyty kosztują 30-40zł. Do tego dodać można jeszcze *Kult – Prosto*”.

Wiktor Czornik kl. ID



Kultura głupcze!

ALL YOU NEED IS LOVE!

(recenzja filmu *Love Actually*)

Czy rzeczywiście święta Bożego Narodzenia to magiczny czas, w którym znika szarość codzienności i ból istnienia? Kultura przekonuje nas, że tak. Okolicznościowe świąteczne filmy mają właściwe jedno jedyne przesłanie, zresztą ściągnięte z „Opowieści wigilijnej”: Boże Narodzenie to czas przemiany (na lepsze), przebaczenia (wrogom) dzielenia się (forsą).

Skoro zbliżają się te jedyne w swoim rodzaju Święta, stacje telewizyjne zaatakują nas niesłychanymi przygodami najróżniejszych wcieleń świętych Mikołajów albo, co najgorsze, ziryтую doroczną powtórką serii denerwujących komedii o Kevinie pozostawionym gdzieś znowu przez niewydolnych wychowawczo rodziców.

Nie wiecie, co wybrać? W takim razie polecam Wam film *Love Actually* (polski tytuł: *To właśnie miłość*), w bożonarodzeniowej konkurencji ten obraz zdecydowanie wygrywa.

Love Actually (2003) w reżyserii i według scenariusza Richarda Curtisa naprawdę bawi i nawet trochę wzrusza. Atutem komedii jest prawdziwe aktorstwo, film zasilili autentyczne gwiazdy na czele z grupą etatowych przystojniaków średniego pokolenia. Hugh Grant, Liam Neeson i Colin Firth oraz zapewne dla kontrastu Rowan Atkinson (bardziej znany jako Jaś Fasola). Wymienieni powyżej mają na swoim koncie nie tylko komedie romantyczne (z opowieściami o Bridget Jones na



czele), ale też produkcje ambitne (*Lista Schindlera*, *Jak zostać królem*). Film rzecz jasna wpisuje się w banalny przekaz: święta to szczególny czas, w którym powinniśmy odrzucić różnice, to co nas dzieli i spędzić czas z najbliższymi. Jednak czyni to w sposób delikatny, mimochodem i stara się pokazać różne aspekty miłości.

Zabawna, wielowątkowa, świąteczna fabuła wprowadza widza w miły, okolicznościowy nastrój. Tworzą ją pozornie niezwiązane historie bohaterów w różnym wieku i różnych profesji. Jest prezydent i stażystka, pozbawiony weny muzyk i jego menadżer, pisarz i służąca, członkowie szkolnego kółka teatralnego, troje przyjaciół, młodzi Anglicy

szukający szczęścia w Ameryce,... zdradzający mąż i to czyni filmowy Mark (Andrew Lincoln) dla Petera jego żona. i Juliet (Keira Knightley). Satysfakcjonujące zakoń-

Bohaterowie zaczynają powoli rozumieć, czenie pozostawia w przekonaniu, że życie jednak że miłość czeka na każdym kroku, wystarczy się jest piękne.

dobrze rozejrzeć, no i podjąć właściwe decyzje. Po- I w tle nieśmiertelny przebój Beatlesów: *All you need is love*.

ści statystów w filmie erotycznym oraz zmagania **Polecam zatem ten film do obejrzenia w świąteczne dni wraz z rodziną i przyjaciółmi...**

językowe Jamiego Bennetta (Colin Firth). Bawi ro-

mantyczna historia uczucia premiera (Hugh Grant)

i stażystki. Okazuje się też, że czasem warto zrezy-

gnować z miłości na rzecz wieloletniej przyjaźni, jak

Marysia Bernat kl. IH

Listy do świętego Mikołaja

Jak co roku w naszej szkole odbyła się akcja pisania listów do świętego Mikołaja przeprowadzona przez szkolny samorząd uczniowski. Oto niektóre z nich :

Drogi Mikołaju !

Mam na imię Karolina i właśnie skończyłam 18 lat. Mam nadzieję, że w tym roku również dostanę odlotowy prezent. Uwielbiam słodkie i nietypowe owoce(na pewno wiesz które). Myślę, że śnieżynki pomogą Ci w wyborze prezentu. Najważniejszym prezentem jest suknia na studniówkę. Gdybyś mógł dorzucić do tego czarne szpilki i kilka procent więcej na maturze z chemii !!!



Karolina III C



Drogi Święty Mikołaju !

W tym roku nie proszę Cię kolejny raz o lalkę Barbie, ani o wóz strażacki. Tak naprawdę nie interesują mnie rzeczy materialne, chociaż słodyczami nie pogardzę. Otwiera się przede mną nowy rozdział życia. Chciałabym podejmować lepsze wybory życiowe i w jakiś magiczny sposób ogarnąć swoje życie. Proszę Cię więc o dużo optymizmu, abym mogła spełniać swoje marzenia. Jeśli chcesz, to przynieś mi też w słoiku trochę motywacji, abym mogła działać wytrwale w drodze do celu. Przede wszystkim jednak proszę Cię bardzo o to, abym mogła łatwiej dostrzegać te dobre strony życia i mogła spędzić ten żywot według własnych zasad. To chyba wszystko, a skoro już piszę w tym klimacie, to daj też pokój na świecie.

Bardzo grzeczna Diarrhoea IIIC

Drogi Św. Mikołaju

W tym roku pragnę dostać dużo słodyczy(najlepiej cały worek) i ciepłutkie skarpetki lub ciapki, żeby już nigdy nie marzły mi nóżki. Chcę także abyś pomodlił się za mnie, za dobrze zdaną maturę. Chcę zauważyć, że w tym roku byłam grzeczną dziewczynką.

Justyna . IIIC



Drogi Święty Mikołaju !

Co do moich prezentów świątecznych... Chciałabym zaliczyć wszystkie sprawdziany z matematyki (kombinatoryka !) i zdać też wszystkie matury. Próbné jak i majowe. Chciałabym mieć całkiem dużo procent na tych majowych. Proszę...! Poza tym daj mi siłę i motywację ! Oświeć mój umysł ! Proszę też o najlepszą zabawę na studniówce i sylwestrze J. Daj mi jakiegoś dobrego boy'a :D Poza tym może być jeszcze biała czekolada – Amelia ! Tia... liczę, że spełnisz moje prośby, bo w tym roku byłam dobrym człowiekiem. A! I niech mnie ten weltschmerz opuści w końcu ! Bo już go dość mam.. a, i proszę niech przyjaciele moi będą za mną i żebym bezpiecznie jeździła do BIDY z pluszakami na Komettt i na Suchowole hehe. Z góry wielkie podziękowanie. Kocham Cię Św. Mikołaju, jeżeli naprawdę tam jesteś :* :*

Jowita III C



Prosimy nr telefonu do
Księcia z bajki!

Dziewczyny z II H

Boże Narodzenia oczami profesora - czyli kilkanaście świątecznych pytań do naszych nauczycieli

Pan Dyrektor Zbigniew Jakuszek

— ***Jakie są Pana ulubione potrawy świąteczne?***

— Moje ulubione... ryby! W każdej postaci. Słodkości już nie jadam, to co było mi przydzielone w życiu zjadłem i już nie jadam.

— ***Jakie zwyczaje świąteczne Pan praktykuje?***

— No jest Wigilia, siano pod obrusem, opłatek, ryby w każdej postaci :), barszcz z uszkami. Śpiewamy kolędy. W rodzinie mamy uzdolnionego gitarzystę, także śpiewamy wraz z podkładem muzycznym.

Jaki jest pana wymarzony prezent na święta?

— Ha :) Jako dziecko zawsze dostawałem łyżwy, a teraz sam sobie je kupiłem. Miło jest gdy, jest to niespodzianka. Zawsze jest coś z dziecka, ale marzeń wyszukanych już nie mam.

Pani Profesor Teresa Dąbrowska

— ***Jakie są Pani ulubione potrawy świąteczne?***

— Jakie potrawy świąteczne..? Wszystko co wiąże się ze śledziem, wigilijny karp, barszcz z uszkami. Ogólnie ja bardzo lubię ryby :)

— ***Jakie zwyczaje świąteczne praktykuje Pani u siebie w domu?***

— Hmm...zwyczaje? Po pierwsze obowiązkowo prezenty, nawet te skromne. Pusty talerz dla gościa, który ewentualnie zawita do mych drzwi oraz wspólne dzielenie się opłatkiem.

— ***Jaki jest Pani wymarzony prezent?***

— To jest o tyle prywatne pytanie... Prezent nie musi być materialny, ale duchowy. Mam nadzieję, że szczęśliwie zjedzie, przyleci rodzina, nowy członek rodziny-wnuczka Prezent dostałam. Cieszę się, że wnusia pierwsze święta Bożego Narodzenia spędzi właśnie u mnie w domu.

Pani Profesor Jadwiga Szewczak

— ***Jakie są Pani ulubione potrawy świąteczne?***

— Nie ma świąt bez karpia. Najlepiej w galarecie! Słodkości raczej nie jadam, ale jeśli już to makowiec ;)

— ***Jakie zwyczaje świąteczne Pani praktykuje u siebie w domu?***

— Wszystko zgodnie z tradycją. Poczynając od pierwszej gwiazdki, opłatek, dodatkowy talerz dla niespodziewanego gościa, choinka, kolędy, 12 potraw wigilijnych oraz obowiązkowo sianko.

— ***Jaki jest Pani wymarzony prezent?***

— W tym roku chciałabym dostać broszkę z czerwonym koralem.



Pan Profesor Marcin Farfus

— *Jakie są Pana ulubione potrawy wigilijne?*

— Uszka, uszka, uszka i tylko uszka, ewentualnie może być barszcz czerwony z uszkami :), a także karp, śledź i super smakuje pstrąg faszerowany z grzybami i pietruszką.

— *Jakie zwyczaje świąteczne są przez Pana praktykowane?*

Ubieranie choinki, ja przede wszystkim kupuję żywą, podrzucanie prezentów, wspólne kolędowanie, zasiadanie razem do wieczerzy wigilijnej przed nią modlitwa, dzielenie się opłatkiem oraz obowiązkowo pasterka.

— *Jaki jest Pana wymarzony prezent?*

— Czy ja wiem... nie wiem! Wymarzony prezent to być zdrowym, żeby rodzina była zdrowa. Prezenty się samemu kupi. Zdrowie najważniejsze ! Żeby kolejny rok był jeszcze lepszy.



Pan Profesor Paweł Goc

— *Jakie są Pana ulubione potrawy świąteczne?*

— Ryba po grecku, barszcz z uszkami, racuchy, karp smażony oraz kompot z suszu.

— *Jakie zwyczaje świąteczne Pan praktykuje?*

— Dzielimy się opłatkiem, ubieramy żywą choinkę, która obwieszona jest oczywiście cukierkami. Kupuję także prezenty dla rodziny. No i obowiązkowo u mnie w domu jest jemiola :)

— *Jaki jest Pana wymarzony prezent?*

— Jeju, ojeju, ojeju.... Bilet na Marakane! ;)



Pan Profesor Łukasz Nowogrodzki

— *Jakie są Pana ulubione potrawy wigilijne?*

— Makowiec, kutia, pierogi z grzybami robione na maśle z cebulą, śledzie pod wszystkimi postaciami np.: po wiesku. Do picia kompot z suszu.

— *Jakie zwyczaje świąteczne Pan praktykuje?*

— Dwanaście potraw- na stole musi być chleb, sól, czosnek i miód jako konkretne symbole. Na środku stołu musi być ustawiona świeczka „z Caritasu” ozdobiona symbolizującym płomieniem życia. Przez cały dzień post aż do Wigilii. Choinka ubrana przeddzień Wigilii (najpóźniej). Kolędowanie przy wigilijnym stole. Dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń.

— *Jaki jest Pana wymarzony prezent na święta?*

— Trudno powiedzieć mam ich wiele.



Grupa „Anonimowych Artystów”

Grupa „AA” to kącik, w którym możecie pokazać swoje poetyckie i prozatorskie talenty. Więc śmiało! Wyciągnijcie swoje dzieła z szuflady! Prace prosimy przysyłać na e-mail’a gazetki (gazetka5lo@wp.pl)

„Pierścień”

„Wróciłam. Sama już nie wiem co mam ze sobą zrobić. Każdy się zmienia. Nie ma już ludzi, którzy chcieliby podjąć kolejne kroki by mi pomóc. Kiedyś, gdy jeszcze żyła moja przyjaciółka, miałam z kim porozmawiać. A teraz? Jak mówiłam nie mam nic... ale jest on. Mój jedyny. Kocham go. To on daje mi szczęście i nie pozwala, bym zatraciła się w tym całym kłamstwie, które ludzie sobie nawzajem przekazują. Pamiętam, kiedy go znalazłam. Jak zawsze zapłakana po kolejnej kłótni wywołanej przez pijanego ojca pobiegłam nad rzekę, w której zawsze pluskałam się z Konradem – moim tragicznie zmarłym chłopakiem. Ta rzeka, to mój mały symbol szczęścia, a to właśnie na jej brzegu znalazłam kolejne szczęście, które jest ze mną cały czas i nie dopuszczę by mnie opuściło. Już w swoim nastoletnim życiu dwa razy straciłam najcenniejsze mi osoby, a tym razem na to nie pozwolę. Mój pierścień... tylko mój. Ja i on. Sami... nikt nam siebie nie odbierze...” — matka Martyny przeczytała swojemu mężowi kawałek zapisów z pamiętnika ich córki.

— Dobra i co z tego?! Daj mi święty spokój... — odburknął ojciec dziewczynki.

— Czy, Ty w ogóle mnie słu-

chasz?! Czy Ty nie widzisz co się dzieje z naszą córką ?!!

— Widzę! Ślepy nie jestem!

— Ciebie zupełnie nic nie obchodzi! Naprawdę alkohol całkowicie Cię zaślepił. Nie wierzysz już w nic. Ani ja, ani nasza córka — Martynka Ciebie nie interesuje!!!! Liczysz się tylko Ty i wódka! Dla Ciebie nie ma już ratunku!!! — Zamknij się! Zrozum, widzę ale naprawdę mam już Ciebie dosyć!

Martyna stała w drzwiach pokoju, w którym rodzice toczyli codzienną kłótnię. Zapłakana parzyła na przedmiot, który jej matka trzymała w dłoniach. To był jej pamiętnik. Jej święty przedmiot, który miał być nietykalny dla innych. To była cała ona. Było tam wszystko, a głównie to, czego rodzice mieli o niej nie wiedzieć. Dziewczyna bardzo bała się, że rodzice przeczytali kartki, na których nastolatka zapisywała wszystkie swoje uczucia, przemyślenia i najważniejsze chwile dnia codziennego. Z minuty na minutę coraz bardziej pragnęła uciec i całkowicie odizolować się od rodziny. Miała już dość. Patrząc na mamę pretensjonalnym głosem krzyknęła:

— Czy mi naprawdę w tym domu nie wolno mieć prywatnych rzeczy?! Musicie wszystko brać?!

— A co? Nie można nam? Mi

w tym domu wolno wszystko! Nie masz nic do powiedzenia! — odpowiedział Martynie jej pijany ojciec.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Kochała ojca, więc nie chciała ranić go słowami, gdyż wiedziała, jak bardzo słowa potrafią boleć. Nastolatka podbiegła do mamy, wyrwała jej pamiętnik z ręki i wybiegła z domu. Chciała uciec jak najdalej. Wybiegając z domu przepętnionego odorem alkoholu, słyszała krzyk mamy. Wiedziała, co się stało. Pijany ojciec często bił matkę. Martyna zawsze broniła ją przed potworem, którym był jej ojciec, ale tym razem nie miała siły walczyć chociaż pomimo, że mama przeczytała jej pamiętnik chciała jej pomóc.

Martyna biegła ile sił w nogach, ale gdy zaczęło się ściemniać stwierdziła, że najrozsądniej byłoby wrócić do domu, lecz wewnątrz coś jej nie pozwalało. Zazwyczaj, gdy nastolatka uciekała z domu, to po paru godzinach wracała lub nocowała u babci. Tym razem musiała radzić sobie sama, gdyż jej najukochańsza babcia w grudniu wyprowadziła się na Florydę. Nie wiedziała, gdzie ma się podziać, ale wciąż szła przed siebie. W pewnym momencie ujrzała przed so-

bą wielki, ciemny las. Bała się tam wchodzić, lecz mimo ogarniającego ją strachu stwierdziła, że w porównaniu z ciemnymi zaułkami w mieście, gdzie roi się od różnego rodzaju opryszków, las jest zdecydowanie bezpieczniejszym miejscem dla osamotnionej nastolatki. Pomimo ciepłego, letniego wieczoru młoda osobka była zmarznięta, a przede wszystkim bardzo wygłodniała.

Mimo tej całej sytuacji Martyna czuła się szczęśliwa, ponieważ na swoim chudziutkim palcu miała pierścień, który kiedyś znalazła nad rzeką. Dziewczynie wydawało się, że to nie był zwykły pierścień, lecz coś co na pewno nie emanowało dobrą energią, ale ze względu na fakt, że znalazła go w bardzo ważnym dla niej miejscu nie chciała go wyrzucać. Mając go na palcu, miała mieszane uczucia, więc zdjęła go i zawiesiła sobie na łańcuszku na szyi. Tak czuła się o wiele lepiej. W pewnym momencie coś ukuło ją w sercu, przy którym wisiał ów pierścień. Nie wiedziała, co się dzieje, więc postanowiła się tym zbytnio nie przejmować. Pamiętała z lekcji biologii, że gdy człowiek żyje w stresie, klucie serca to objaw naturalny. Mama Martyny zawsze podawała córce krople nasecowe i dzięki trosce mamy oraz lekom ból ustępował.

Zmęczona dziewczyna szła dalej przez ogromny, ciemny las. Wszędzie było pełno zagadkowych krzaków, a każdy szelest wywołany chociażby przez podmuch

wiatru przerażał nastolatkę. Wszystko wokół stało się podejrzane i ciemne, a jeśli coś jest ciemne oraz nieznane, a przede wszystkim wydaje się nieznajome człowiekowi odgłosy, staje się synonimem zła i takie również było dla Martyny. Zaczynała bać się wszystkiego, ale z drugiej strony kto by się nie bał...Martyna zaczęła szukać różnych mchów, patyków i wszystkiego, co mogłoby się przydać, by stworzyć sobie jakieś warunki do snu. Dziewczyna była harcerką, więc nie miała najmniejszych problemów ze zrobieniem sobie prowizorycznego namiotu z legowiskiem. Pomimo utworzonego schronienia potrzebowała jeszcze jakiegoś pożywienia, a z tym były już większe problemy. Nie da się ukryć, iż człowiek żywych zwierząt ani konczonków jeść nie będzie, więc dziewczyna nie przestawała szukać jakichkolwiek owoców. Idąc śladami osób przemierzających wcześniej las, dziewczyna zostawiła małe urywki pustych kartek, by później bez większych problemów móc wrócić do swojego własnego domu. Szła, a nogi z wycieczenia plątały się między sobą. Martyna parę razy miała zawroty głowy, które oczywiście były spowodowane ogromnym głodem.

— Hura! Udało się! — krzyknęła przepełniona dumą nastolatka, ponieważ znalazła pełną siatkę, a w niej jeszcze całkiem świeże kanapki, które ktoś najprawdopodobniej zgubił. Dziew-

czyna miała ochotę zjeść je od razu, lecz wiedziała, że nie ma przy sobie ani grosza, by móc cokolwiek kupić, a do miasta wrócić na razie nie może, gdyż zapewne policja już jej szuka. Wiedziała, że matka nie pozwoliłaby, aby Martyna bez jej wiedzy nocowała poza domem, a mając świadomość, że nastolatka była zdolna do ucieczek, na pewno zgłosiła całą sprawę na policję. Wracając do swojego legowiska, Martyna czuła ogromne klucie w sercu. Dziewczyna nie patrząc na kanapki postanowiła, że zje jedną w drodze do swojego posłania. Mimo braku sił oraz wielkiej pokusy, by położyć się nawet na ziemi i zasnąć, potrafiła iść przed siebie po pozostawionych wcześniej śladach.

Ciągle myślała o swojej biednej mamie, która tak cierpi, żyjąc z jej ojcem. Podziwiała ją i postanowiła, że to zmęczenie i tą walkę ze swoim umysłem ofiaruje właśnie jej. Dziewczyna pewnym momencie ujrzała swój zrobiony z liści oraz patyków namiot z legowiskiem w środku i zbierając wszystkie możliwe siły podbiegła i weszła do niego. Siadając na prowizorycznym barłogu postanowiła, że zobaczy, czy coś poza kanapkami jest w znalezionej siatce. Nastolatka znalazła w siatce latarkę, nóż, zestaw jednorazowych sztućców oraz portfel z pieniędzmi. Bardzo się ucieszyła, gdyż w portmonetce spostrzegła kwotę o łącznej sumie 345 złotych. Nie wiedziała, czy to los się do

niej uśmiechnął, ale jednego była przed zieloną tabliczką do niezna- cudny pierścień. Martyna wcze- pewna, a mianowicie faktu, nego miasta. Nie wiedziała czy śniej wstąpiła do sklepu, by kupić że osoba, która zgubiła ten wchodzić i opuścić swoje rodzin- sobie coś do jedzenia, gdyż resztę portfel, na pewno będzie go szu- ne miasto w poszukiwaniu przy- kanapek, które zostały w siatce, kać. Martyna postanowiła wziąć gód, czy zawrócić i udając, że nic zjadła przed wejściem do Krakó- wszystko, poza pieniędzmi. Nie się nie stało pójść do domu na wa. Szybko spałaszowała słodką miała sumienia w ten sposób pyszny obiad, ugotowany przez bułkę i weszła do kościoła, w któ- wykorzystywać swojej sytuacji, jej mamę.

wzięć skusiła się wziąć 50 złotych. Postanowiła spojrzeć na peraturę na dworze było, dość Stwierdziła, że jeśli weźmie taką pierścień, który nadal wisiał na jej chłodno. Ukłęknęła w jednej sumę, to właściciel portfela i tak szyi. Nastolatka wzięła go do ręki z ławek ogromnego i pustego do- będzie zadowolony ze znalezienia i zamykając oczy poprosiła, by mu Boga. Modliła się w pełnym swojej zguby, a ona będzie miała pierścień dał jej odpowiedź, czy skupieniu. Sądziła, że nikt nie mo- jakiegokolwiek szanse na przeżycie. ma wchodzić do miasta. Gdy mia- że jej w tak ważnej chwili jaką jest Rozmyślając w końcu zasnęła. ła zamknięte oczy, poczuła ostry modlitwa przeszkodzić, ale jej

Wyspana dziewczyna obu- ból w dłoni, w której trzymała spokój został zakłócony poprzez dziła się dopiero koło południa. pierścień i chcąc zobaczyć, co się głaskanie obcej ręki po jej cen- Był to pierwszy dzień po nocy pierścień i stało w dłoń, otworzyła oczy. nym pierścieniu. Z przerażeniem spędzonej poza domem. Czuła się Przeraziła się tym, co się wydarzy- otworzyła oczy i schowała dłońie wolna, a zarazem nie wiedziała, ło. Martyna rozglądała się wokół pod ławkę. Pełna niepokoju auto- czy rodzice przyjmą ją powrotem i nie mogła uwierzyć temu, co się matycznie zapytała zakonnika:

do domu. Nastolatka nauczona dzieje. Znalazła się po drugiej — Co Pan robi?! — Po pierwsze nie pan, lecz oj- przez mamę, by sprzątać po so- stronie znaku z napisem nowego — ciec, młoda damo. A po drugie bie, szybcutko wzięła i uprzątnę- miasta. Tym sposobem znalazła ciec, młoda damo. A po drugie ła miejsce, w którym poprzednie- się w Krakowie. Nie była pewna, twój pierścień jest bardzo podob- go wieczora zbudowała namiot jakim cudem znalazła się po dru- ny do tego, który został skradzio- z legowiskiem, a papierki po ka- giej stronie znaku, lecz wiedziała z jego krypty. On wygląda tak au- napkach wrzuciła do siatki, by jedno — to, co się wydarzyło, na- tentycznie... Skąd go masz? — móc przy pobliskim śmietniku pewno było zasługą pierścienia. uprzejmie spytał zakonnik. Marty- stały, móc wziąć na dalszą część 50 złotych, które wzięła z portfela na nie wiedziała, co ma odpowie- wędrownki. Dziewczyna wycho- w lesie, więc nie mogła przenoco- dzieć. Przecież nie powie, że zna- dząc z lasu umyła się w rzece bo- wać w jakimkolwiek hotelu. lazła go nad rzeką w miejscowo-

wiem nastolatka lubiła dbać Martyna była wychowa- ści, gdzie mieszka i właśnie z niej o higienę. Szła przed siebie i cały na w chrześcijańskiej rodzinie, uciekła, gdyż była wręcz pewna, czas zastanawiała się jak długo więc postanowiła pójść do kościo- że zakonnik by ją wyśmiał. Posta- jeszcze będzie szukać szczęścia, ła, by w tak trudnej chwili móc- nowiła, że za każdym zdaniem, a przede wszystkim nowego do- porozmawiać z Bogiem. Wcho- jeśli ów zakonnik będzie chciał- domu. Myśl, że praktycznie na zaw- dząc do kościoła założyła pier- ciągnąć rozmowę, będzie wymy- znajomych, przytłaczała ją. Nie ścień na palec. Pierścień był pięk- śłała kolejne zdania tak, by histo- wiedziała co ma począć. ny ale przechodnie, których spo- ryjka łączyła się w całość.

Nastolatka zatrzymała się się za nią i pytali, skąd ma tak — A wie ojciec, kiedyś dostałam go od babci. Naprawdę cudowna

kobieta. Mówiła, że pierścień pomagał jej w życiu i stwierdziła, że mi na pewno się przyda!

— Hmm...ciekawe. Mówisz, że masz go od babci? No dobrze. Możliwe, że ze starości pomyliłem pierścienie, ale nie czuj się urażona. Przepraszam, że niechcący cię niewinnie oskarżyłem. Naprawdę nie chciałem — powiedział skruszony zakonnik.

— Nie ma sprawy- z uśmiechem na twarzy powiedziała Martyna. Nastolatka dalej to prowadziła rozmowę z zakonnikiem. Ojciec Wojciech, bo tak nazywał się ów zakonnik zaprosił dziewczynę na obiad. Po długiej rozmowie Martyna zaczęła rozumieć, jak ważny dla całego kościoła rzymskokatolickiego jest ten pierścień. Był on traktowany jako najważniejsza rzecz po zmarłym arcybiskupie, aż do momentu jego kradzieży. Okazało się, że podejrzanych było mnóstwo, lecz każdy posiadał imitację pierścienia. Wiele osób poświęciło swoje życie, by móc pomóc odnaleźć pierścień arcybiskupa. Martyna w końcu powiedziała zakonnikowi, że nie ma gdzie nocować, a ten po chwili wahania zaproponował jej nocleg w klasztorze. Dziewczyna od razu się zgodziła.

Rano tuż po śniadaniu Martyna podziękowała ojcu za gościnę i poszła dalej przed siebie. Nie była pewna, ale czuła, że pierścień, który znalazła nie został przez nią odkryty przez przypadek. Poczwała, że to przeznaczenie. Idąc ulicą rozmawiała z bezdom-

nymi, bawiła się w fontannie z małymi dziećmi, pomagała starszuszkom nieść zakupy przez jezdnię. Nie wiedziała co się z nią dzieje, czuła ogromną potrzebę niesienia pomocy, lecz to było chwilowe. Pierścień z godziny na godzinę pogarszał swoją moc. W końcu dziewczyna zaczęła odczuwać negatywne emocje, wszystko ją drażniło... Zaczęła palić agresją wobec siebie, dzieci i wszystkich, których spotykała na swojej drodze. Miała już dość. Odwróciła się od znajomych, których poznała przed chwilą.

Martyna nie przez całą podróż zmieniała się diametralnie, była całkowicie inną osobą. Pierścień bardzo uciskał ją w palec, więc postanowiła ponownie zawiesić go na łańcuszek, który miała na szyi. Zauważyła, że obwód pierścienia znacznie się zmniejszył, a jego barwa stała się ciemniejsza. Było to dość dziwne zjawisko, ale dziewczyna nie przejmowała się zbytnio, gdyż postanowiła żyć swoim życiem.

Minęło kilka dni. W pewnym momencie swojej włóczęgi przytłoczona brakiem rodziny, pieniędzy i wsparcia ze strony znajomych, postanowiła w akcie desperacji kraść. Wydawało jej się, że to pomoże jej przetrwać. Po kilkukrotnych rabunkach, za które nie ponosiła konsekwencji, postanowiła ukraść kilka kolczyków oraz łańcuszków ze sklepu jubilerskiego. Niestety tym razem nastolatce się nie udało i została złapana na gorącym uczynku. Poli-

cja zabrała młodą złodziejkę na komisariat, wsadzono ją do aresztu. Rodzice poinformowani przez policję, pragnęli zobaczyć się córką. Nastolatka załamana, przerażona obawiała się przybycia rodziców i tego, co ją czeka. W pewnym momencie dziewczyna wyjęła pierścień spod koszulki, w którą była ubrana. Trzymała go bardzo mocno. Pamiętając wydarzenie, które miało miejsce przed wejściem do miasta, poprosiła pierścień, by mogła się od tego wszystkiego uwolnić. Prosiła nawet, by mogła umrzeć... To chyba jedyne wyjście z takiej sytuacji...

W nocy, gdy wszyscy spali, a strażnicy już mniej pilnowali, Martyna zaczęła odczuwać bardzo silny ból w klatce piersiowej przy sercu. Obudziła się i zobaczyła, że pierścień już nie wisi na łańcuszku, lecz jest wbity w jej ciało. Dotknęła skóry, lecz nie mogła poczuć pierścienia, gdyż rana po nim zabiłła się, a spod powłoki ciała widać było tylko pierścień. Jej ciało zaczęło sinieć, poczuła, że ma uderzenia gorąca oraz dreszcze. Nie wiedziała, co się dzieje, ale przypomniało jej się, jak prosiła pierścień o śmierć. Nastolatka zaczęła żałować wielu rzeczy, których dokonała w swoim życiu. Wiedziała, że jej rodzice mają niedługo przyjechać. Pragnęła się z nimi zobaczyć i przeprosić ich za jej wszystkie wybryki, lecz nie miała już siły. Napisała tylko na karteczce parę zdań. Wiedziała, że szkody jakie uczyniła, nigdy nie zostaną

naprawione. Wiła się z bólu. Wieszanse na przeżycie. Martyna by- karz, który jako pierwszy wyszedł, działa, że pierścień wbija się w jej ła operowana przez sześć godzin, pokręcił przecząco w ich stronę, serce i ją zabija. Chciała umrzeć, lecz bez większych sukcesów. Za- a kolejni operujący lekarze ale nie w taki sposób. Miała jesz- płakani rodzice czekali do rana na i oznajmili ze smutkiem na twa- cze tyle do zrobienia. Przecież wyniki operacji ich jedyne rzy, że ich córki nie udało się ura- była dopiero 16-letnią, młodą dziecka. tować. Mama i ojciec nie potrafili

dziewczyną. Jedyne co jej pozo- Ojciec stojąc pod drzwia- zrozumieć, jakim cudem pierścień stało to pogodzenie się z faktem, mi sali, w której była operowana się dostał do ciała dziewczynki. Tę że umiera ze swojej winy. jego córka zaczynał stopniowo tajemnicę zna tylko Martyna.

Przechodzący przez kory- zaczynał rozumieć swoje pijackie Rodzicom została tylko tarz i zaglądający do cel strażnik błędy. Mężczyzna musiał tak wie- kartka, napisana przez córkę : zauważył wijącą się z bólu Marty- le stracić, by móc przejrzeć na „Kochajcie tych, z którymi dzieli- nę. Szybko zadzwonił po pogoto- oczy. Mimo wszystko trudno mu cie życie!”. Odczytywali ją wiele wie, gdyż widział, że nastolatka było pogodzić się z faktem, że nie razy.

umiera. Przetransportowano ją zdążył przeprosić swojej córki za do szpitala na blok operacyjny zniszczone z jego winy dzieciń-

Dominika Drozd kl. IH.

Rodzice po przyjeździe stwo. Bardzo tego żałował. zostali poinformowani, że ich cór- Rodzice w napięciu czekali ka jest operowana i ma małe na wyniki operacji. Niestety, le-

Minęło siedem miesięcy trudów i knowań,
Zacięcia, hartowania, męki i bojowań,
Walki bardzo bogatej w okresy zdołowań,
Rzemiosła miłosnego, umizgów, katowań.
Długa to historia i smutkiem najeżona
Nudniejsza od historii Richarda Nixona
I Afery Watergate; lecz ona zmieniła
Żywot mój na zawsze i wnet doprowadziła
Do zachwiania i zbrukania mego jestestwa,
A także zbezczeszczenia czystego królestwa.
Jednakże cóż poradzę: sam się w to wplątałem -
Zupełnie niepotrzebnie wtedy odpisałem...
Byłem jak słynny Ikar – ciekawy nowego,
Wstąpienia pomiędzy przestrzenie nieznanego.
Owładnęła mną mania czynienia dobrego -
Wszystko dla ujrzenia błogiego stanu Twego,
Aż wreszcie zrozumiałem, po co ja to robię:
"To miłość, ta jedyna" – powiedziałem sobie.

I stawałem dla Ciebie ciągle w gotowości.
I choć sprawiłaś mi smutek tak wiele razy,
To wiem, że nadal jesteś czysta i bez skazy.
Szczęście Twoje i moje tworzą jedną parę;
Stanowisz dla mnie bez przerwy świecącą flarę
Rozganiając mimowolnie dla mnie ciemności
Tej samej zakurzonej, mdłej rzeczywistości.
W pamięci mam Twój obraz; serca tak czystego
Umysłu chłodnego, piękna tak wielkiego...
Zaś w Twoich błękitnych oczach chętnie bym utonął,
Ale wtedy jednocześnie cały bym spłonął.
Choć różni ludzie krzyczą: "Ona Cię zabija!"
Ich nawoływanie całkiem z celem się mija.
Zbyt silne i zbyt twarde jest moje uczucie
I, jak Leonid Breżniew w Radzieckim Sojuszu,
Tak samo ja jestem niezwykle twardogłowy,
Zaś opór obcych ludzi - daremny, bezcelowy.
Bo choćbym nawet chciał porzucić teraz Ciebie
I, jak Wołodyjowski, nie patrzeć za siebie,

To będę dalej walczył – to cel życia mego.
Tak, jak święty Newski, wyzwolę Cię od złego.
Choć czuję, że mi grozi upadek psychiczny,
Że w jednej tylko chwili prysnie byt magiczny
I, niczym Bellerofon, odejdę w niepamięć,
Zbyt trwale to uczucie odcisnęło znamię.
Lecz w końcu postanawiam: nie chcę dalej cierpieć.
Pragnę się od Ciebie wreszcie czegoś wywiedzieć:
Bądź łaskawa powiedzieć, czy zechcesz ze mną być.

Nie będę miał Ci za złe, jeśli zechcesz mnie zbyć.
Jednakże jeśli się zgodzisz, to masz moje słowo:
Gdy wezmę w posiadanie duszę Twoją drogą,
Nic mnie nie powstrzyma od trwania wiecznie przy
niej.
Będzie trzeba bowiem zamordować mnie pierwej.

Piotr Iskra IIF

Zabite święta

Wprawdzie Boże Narodzenie obchodzić będziemy dopiero w dniach 25-26 grudnia, a wyznawcy prawosławia jeszcze później, niemniej jednak oglądając telewizję, bądź słuchając radia, można odnieść wrażenie, że święta tuż-tuż. Coraz więcej reklam epatuje choinkami, bombkami i św. Mikołajami (choć akurat Mikołaj z Bożym Narodzeniem niewiele ma wspólnego, jego pamiątkę obchodzi się bowiem 6 grudnia). W sklepach pojawiają się choinki, a z głośników sączą się czasem kolędy, częściej jednak „Jingle Bells”. Wkrótce zaś dołączy do tego wszystkiego „Pan Karp – to dopiero ryba!”. A że w tym zalewie świątecznych błyskotek próżno szukać Dzieciątka Jezus, narodzenie którego świętuje się 25 grudnia (choć Jezus najprawdopodobniej narodził się w sierpniu), to już inna bajka.

Jeszcze przed kilkoma laty zalew świątecznych błyskotek – bardziej może nawet mikołajkowych niż bożonarodzeniowych – rozpoczynał się tak gdzieś na przełomie listopada i grudnia, co jeszcze było do zaakceptowania. Rozumiem, że sieci handlowe, stacje telewizyjne i inne instytucje muszą jakiś czas przed właściwymi świętami przybrać świąteczne dekoracje, celem wykreowania „tego klimatu”. W zeszłym roku, jeśli mnie pamięć nie myli, Boże Narodzenie w aspekcie medialno-handlowym zaczęło się jeszcze przed 11 listopada, kiedy to Chuck Norris odwiedził bank w towarzystwie renifera (który notabene z Bożym Narodzeniem nie ma nic wspólnego), a korpulentny pan w okularach i jego żona – oboje animowani – zaczęli rozmyślać o świętach, zaś reprezentowana przez nich sieć supermarketów już ogłosiła świąteczne obniżki. Nie wiem, jak jest w tym roku, wszak tele-

wizji nie oglądam (z wyjątkiem „Jednego z Dziesięciu”), ale doświadczenie podpowiada, że bombki, renifery z Chuckiem Norrisem (lub bez), Mikołajowie i „Jingle Bells” są już wszędzie, a po włączeniu telewizora, radia, bądź internetu zaatakują nas huragan promocji.

Jedyne, czego szukać na próżno, to Dzieciątka Jezus oraz Świętej Rodziny. Oni pojawią się dopiero między 24, a 26 grudnia, ale media raczej, tego nie zauważą. Za to przecen, błyskotek oraz wszystkiego, co powyżej nadmieniałem, będziemy mieli do przesytu. Niby-świętecznego klimatu też. A w tym komercyjnym „uświęceniu” błyskotek, magia świąt Bożego Narodzenia rozplynie się niczym mgła, podobnie jak świadomość, że Boże Narodzenie to święto o charakterze religijnym, nie zaś handlowym.

Jak powiedział kiedyś pewien człowiek, „kapitalizm zmieli wszystko i wypłuje pod postacią towaru”. Religijne i społeczne tradycje też. Komer-
cja uprościła do granic barbaryzacji, pomalowała na pastelowo i rzeczywiście zredukowała do postaci towaru to wszystko, co w Bożym Narodzeniu najpiękniejsze i najbardziej ideowe. Niewiele osób już pamięta, dlaczego ubiera się choinkę, śpiewa kolędy (nie „Jingle Bells”!), dzieli opłatkiem i spędza miłe chwile z rodziną. W domu, nie w supermarkecie. O tym, że świętuje się wówczas przyjście na świat Mesjasza głoszącego pokój, miłość, przebaczenie i sprawiedliwy podział dóbr (fragment Ewangelii, w którym Jezus radzi bogatemu młodzieńcowi, by rozdał swój majątek ubogim), też raczej się zapomina. Boże Narodzenie to chyba najbardziej skomercjalizowane święta, co zabiło ich rzeczywi-

ste przestanie.

A ja tę całą komercję, jak zwykle, zignoruję. Jak co roku, we właściwym czasie ubiorę choinkę, połamie się opłatkiem z bliskimi, pośpiewam kolędy, zjem kolację wigilijną i pójdę na pasterkę. I nie zapomnę, że czcił będę w ten sposób narodziny Tego, kto głosił światu pokój, miłość, przebaczenie i sprawiedliwy podział dóbr, a nie taką czy inną handlową akcję.

Ponieważ nie należy przesadnie narzekać, tym bardziej, że zbliża się radosny czas, pragnę zakończyć mój wywód optymistycznym akcentem.

Wszystkim czytelnikom „Lipy” z całego serca życzę

w te święta i na całe życie spokoju, radości, bliskości najbliższych i wszystkiego, czego sobie wymarzą.

Papieżowi Franciszkowi życzę miłego twittowania.

Politykom polskim i światowym - pójdźcie po rozum do głowy i odkrycia, że państwo i gospodarka są jak biblijny szabat – dla człowieka, a nie odwrotnie.

Głodnym i spragnionym – nasycenia.

Tułaczom i bezdomnym – przyjęcia w dom.

Chorym i uwięzionym – zdrowia i odwiedzin.

Czyli wszystkim – wszystkiego najlepszego!

Piotr Iskra IIF

Wywiad z panią profesor Marzeną Drozd

Święta tuż tuż, rozpoczyna się wielkie przedświąteczne szaleństwo zakupowe oraz związane z jednym z najpiękniejszych świąt chrześcijan – Bożym Narodzeniem. Ale czy duch tych świąt oddziałuje także na nauczycieli? Postanowiłem to sprawdzić, prosząc o rozmowę panią profesor Marzenę Drozd – jedną z polonistek w naszej szkole.

— **Jaki jest pani stosunek do świąt Bożego Narodzenia?**

— Święta Bożego Narodzenia to dla mnie czas szczególnie, oso-

bisty, rodzinny. Ofiarowany raz w roku sprawia, że aniołowie schodzą z nieba i ... okazują się być ludźmi! Każdy z nas przecież potrzebuje tych świątecznych chwil,

aby zatrzymać pędzącą codzienność, wejrzeć w siebie, znaleźć czas na „święte milczenie” i równie „święty luz” (jak mawiał ksiądz – poeta Jan Twardowski).

Dlatego dla mnie święta Narodzenia Pańskiego to uniknąć, a ponieważ wciąż zaska-



czas na spotkanie i z Bogiem, kuje mnie to, że doba ma jedynie 24 godziny, staram się tak przebiegać harmonogram działań, aby o niczym nie zapomnieć, a zarazem nie odczuwać zmęczenia. Co roku, oczywiście, plan odświeżania swoje słabe strony, a właściwie – moje słabe strony, kiedy okazuje się, że pod ziemię zapadają się świąteczne, rodzinne przepisy, lub że świąteczne życzenia dochodzą do adresatów naj-

— **Czy odczuwa pani tzw. „gorączkę przedświąteczną” oraz jak stara się pani do świąt przygotować?**

— Tak, „gorączka przedświąteczna” to stan, którego nie da się przepisy, lub że świąteczne życzenia dochodzą do adresatów naj-

pewniej za pośrednictwem poczty (nie z półki? włożone między książki?). Jednak wszystko da się przecież naprawić!

— **Jak zapamiętała pani swoje święta z czasów dzieciństwa. Czy różniły się one od tych przeżywanych obecnie?**

— Na święta czasów dzieciństwa każdy ma specjalnie przeznaczone w pamięci miejsce. Pamiętam je przede wszystkim jako spotkania wielopokoleniowe, pachnące drzewkiem, sianem i wspaniałymi potrawami. Oczywiście, że święta z dzieciństwa różniły się od przeżywanych obecnie, ponieważ zostały utrwalone oczami dziecka, które nie do końca zdawało sobie sprawę z ciężaru ich przygotowań w czasach, kiedy sklepy oferowały niewiele. Pamięć utrwaliła jednak ważne wspomnienie ciepła i życzliwości, którymi należało w świąteczny czas obdarować bliskich i obcych, nie tylko ludzi, ale i zwierzęta — stąd koniecznie, przed wigilijną kolacją wychodziliśmy z dorosłymi do pobliskiego lasu z sianem, kasztanami i bryłami soli.

— **Czy kultywuje pani w swoim domu tradycje bożonarodzeniowe? (Jeśli tak, jakich oczywiście; jeśli nie, dlaczego?)**

— Oczywiście, że tak. Kultywacja tradycji, zwłaszcza bożonarodzeniowych, kształtuje naszą tożsamość. W mojej rodzinie tradycje te są szczególnie ważne, ponieważ wielokulturowe. Zatem przy wigilijnym stole spotykają się ob-
rządy polskie i flamandzkie, czasu-

mi ze sobą rozbieżne, ale przez to wzbogacają się nawzajem. Wspólne kolędowanie jest nie lada wyzwaniem, zwłaszcza dla fonetyki niderlandzkiej, ale najlepiej radzą sobie z tym dzieci. Metodą kompromisu ustalone zostały także świąteczne potrawy, zgodnie z polską tradycją — bezmięsne, jednak wzbogacone o owoce morza. Natomiast nadal niezbędne jest dodatkowe, oczekujące nacieranie na stole, obyczaj pierwszej gwiazdki, pasterki i życzeń sąsiedzkich

— **Czy preferuje pani podział pracy w przygotowaniach do świąt, czy też może woli pani sama wszystko przygotować tak, aby było dopięte na ostatni guzik?**

— Nie mogę zwolnić swoich domowników z przygotowań do świąt, bo byłoby to bardzo egoistyczne. Mężczyźni mają w mojej rodzinie ustalone obowiązki, z których się wywiązują i robią to znakomicie. Lista świątecznych zakupów, wybór i oprawa choinki, sprzątanie ... nikt nie zrobiłby tego lepiej. Kiedy kuchnię w świątecznym czasie rezerwuję dla siebie kobiety, mężczyźni z dziećmi... przypominają sobie gry z dzieciństwa.

— **Święta wiążą się z przygotowaniem przeróżnych specjałów. Czy ma pani swój ulubiony świąteczny smak oraz oczywiście co to za smak :D**

— Dbam o to, aby na świątecznym stole znalazło się, zgodnie z tradycją, minimum 12 potraw.

Moją ulubioną jest tradycyjny karp (ku przerażeniu flamandzkiej części rodziny!) pieczony z dużą ilością ziół. Uwielbiam też homara, jednak nie chcę znać sposobu ;), w jaki przygotowują go w pierwszy dzień świąt mężczyźni.

— **Woli pani święta w ujęciu tradycyjnym, czy też nowoczesnym? Coraz więcej rodzin decyduje się wyjechać na czas świąt, aby nie mieć na głowie problemu z przygotowaniem wszystkiego.**

— Ponieważ jestem tradycjonalistką, swoją życiową energię czerpię ze świąt utrzymanych w takim właśnie duchu. Poza tym metoda unikania wszystkiego, co sprawia trudności albo robi problem, to dla mnie łatwy minimalizm, który na dłuższą metę nie przynosi niczego trwałego. Oczywiście, staram się zrozumieć ludzi preferujących wigilię w hotelu, święta na stoku narciarskim, jednak ja nie odnalazłabym się w takim „ceremoniale”. Brakowałoby mi rodzinnej atmosfery.

— **Jako, że czas świąt to okres (pozornego) czasu wolnego, zwłaszcza w tym roku porównywalnego z długością ferii zimowych, czy stara się pani zapomnieć o pracy w tym okresie, starając się odłożyć sprawdzanie wszelkich wypracowań na czas poświąteczny?**

— Luksus dwóch wolnych tygodni jest w tym roku cennym darem. A ponieważ oceny semestralne powinny być wystawione w tym roku szkolnym do 7 stycznia (co oznacza w prak-

tyce, że przed świętami, gdyż do 6 stycznia trwają **Nowego Roku.**

ferie), wszystko wskazuje na to, że czas wolny prawie w całości poświęcę na ulubioną lekturę. A ponieważ już czeka na mnie Mikołajowy Harry Mulsch ze swoim „Odkryciem nieba”, już nie mogę się doczekać...

— **Bardzo dziękuję za rozmowę. Pozostaje mi tylko życzyć pani zdrowych, spokojnych i wesołych świąt Bożego Narodzenia, a także szczęśliwego**

— **Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę spokojnych świąt całej Redakcji „Lipy”, wszystkim jej czytelnikom oraz całej szkolnej społeczności.**

**Wywiad przeprowadził:
Damian Trzciński kl. IIH**

WARSAW FASHION WEEKEND

4 października w Warszawie odbyło się święto mody, a mianowicie WARSAW FASHION WEEKEND. Impreza trwała do 6 października.

W tym czasie w Centrum EXPO XXI znajdującym się przy ul. Prądzyńskiego 12, zorganizowano ponad 20 pokazów mody polskich i szwajcarskich projektantów.

W czasie imprezy w ramach Designer Sample Sale można było kupić biżuterię, ubrania czy obuwie. Swoje produkty pokazało 150 wystawców, pojawiło się tam m.in. stoisko polskiego projektanta Łukasza Jemioła, który staje się rozchwytywany również poza granicami naszego kraju, w którym moda a przede wszystkim sam modeling nie jest doceniany.

W Warszawie swoje projekty pokazała też znana szwajcarska projektantka: Asandri. Podczas Warsaw Fashion Weekend pojawili się również inni projektanci z tego samego kraju, m.in.: Yvy, Julie Egli, Toujours Toi & Family Affairs, Little Black Dress czy Paradis des Innocents. Poza tym uczestnicy imprezy mogli zobaczyć pokazy Kamili Gawrońskiej-Kasperskiej, Haliny Mrozek, Mozcau,

Moniki Błotnickiej, marki NAVADA, Riny Cossack oraz MUSES Urbań-

ska&Komornicka. 5 i 6 października odbyły się pokazy przygotowane przez FASHION TV oraz projektantów Złotej Alei Galerii Mokotów. Nie zabrakło również muzyki, a imprezę uświetnił m.in. występ The& oraz The Dumplings. Na uwagę zasługuje kolekcja pary projektantów MMC STUDIO, która wzbudziła zachwyt widzów i zgromadziła największą publiczność (ponad 1300 osób!). Zapewne jest to zasługa ich teatralnych i widowiskowych pokazów, ale przysłużyć się temu mogło także dobre miejsce w harmonogramie pokazów, czyli sobotni wieczór oraz obecność Joanny Horodyńskiej na wybiegu. W podobną stylizkę glamour wpisywał się pokaz TOMAOTOMO. Jednak tym razem Tomasz Olejniczak zaskoczył nas zabawą kolorami i różnorodnością prezentowanych sylwetek. W czasie WARSAW FASHION



WEEKEND można było również obejrzeć akcję, a mianowicie – Młodzi Młodym —pokaz młodych

polskich projektantów, którzy dzięki wydarzeniu mogli zaistnieć wśród polskich orłów mody.

Jimmy Kimmel na tegorocznym *Fashion Week* pytał "bloggerów modowych" o wyimaginowanych, nieistniejących projektantów. Telewizja TVN również postanowiła sprawdzić tym razem rodzimych "szafiarzy" i samozwańczych specjalistów od mody. W trakcie *Warsaw Fashion Weekend* Filip Chajzer ośmielił się nagrać swoją wersję materiału na temat wiedzy bloggerów i tzw. youtube'ów. Pytał ich o ubrania zaprojektowane przez m.in. skoczka Svena Hannawalda, piosenkarza Karelę Gotta, Helmuta Kohla oraz pancernika Schleswig-Holstein. Niestety ku zaskoczeniu zarówno widzów jak i samego reportera polscy „znawcy mody” okazali się nie być na tyle wykształceni, by zrozumieć „żart” i umiejętnie odpowiedzieć na pytanie. Tymczasem mogliśmy usłyszeć różne odpowiedzi m.in. *Hanavald totalnie nie jest w moim stylu. To jest coś czego ja bym nie nałożył* - powiedział tonem znawcy zaproszony sza-

fiarz, blogger tym samym ośmieszając siebie samego. Okazało się, że "wspaniałe projekty" zaprezentował Johannes Gutenberg. Jednej z blogerek niesamowicie przypadły do gustu detale zaprojektowane przez duet Schleswig&Holstein, a były kanclerz Niemiec, czyli Helmut Kohl według szafiarek znacznie „poprawił się” od czasu poprzedniego sezonu mody.

Czy tak trudno zapamiętać podstawowe nazwiska dotyczące historii świata? Przecież blogerami nie zostają ludzie będący chorzy na amnezję, więc osobiście nie widzę przeszkód, aby reprezentując „modę” na jakimkolwiek poziomie posiadali oni informacje w zakresie gimnazjalnym. Jak możemy zauważyć wydarzenia modowe nie tylko pozwalają nam poznać najnowsze trendy, ale i również inteligencję oraz wiedzę ludzi, którymi wielu z nas się inspirowuje.

Dominika Drozd kl. IH

Kalendarium:

1 grudnia – Dzień Walki z AIDS (ONZ)
2 grudnia – Światowy Dzień Walki z Uciskiem, Międzynarodowy Dzień Upamiętniający Zniesienie Niewolnictwa
3 grudnia – Międzynarodowy Dzień Niepełnosprawnych (ONZ)
4 grudnia – Dzień Górnika i Naftowca
5 grudnia – Międzynarodowy Dzień Wolontariusza
6 grudnia – Dzień Anioła/ Mikołajki
7 grudnia – Międzynarodowy Dzień Lotnictwa Cywilnego
10 grudnia – Dzień Odlewnika, Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka
11 grudnia – Międzynarodowy Dzień Terenów Górskich
13 grudnia – Dzień Księgarza i Telewizji dla Dzieci
15 grudnia – Dzień Palenia Świec dla Aniołków
17 grudnia – Dzień bez przekleństw

18 grudnia – Międzynarodowy Dzień Emigrantów
20 grudnia – Dzień Ryby
21 grudnia – Światowy Dzień Pozdrawiania Brunetek
24 grudnia – Wigilia Bożego Narodzenia, Dzień Raju
25 grudnia – Pierwszy Dzień Świąt Bożego Narodzenia
26 grudnia – Drugi Dzień Świąt Bożego Narodzenia
28 grudnia – Międzynarodowy Dzień Pocałunku
29 grudnia – Światowy Dzień Różnorodności Biologicznej
31 grudnia – Dzień Bez Bielizny

Adrianna Królikowska IH

Felieton

Czas poczuć magię. Świat z szarego i ponurego stał się biały. Śnieg! Przynajmniej Mikołaj nie musiał doczepiać do sań kółek, by rozwieźć nam prezenty.

Pomimo, iż z ostatniego spaceru wróciłam oblepiona jak bałwan, trudno jest mi poczuć zimę. Może dlatego, że jeszcze dwa dni przed mikołajkami chodziłam w trampkach i bez czapki. Ale czy tylko pogoda tworzy atmosferę? Co ze świątecznymi ozdóbkami, światełkami, kolędami granymi w sklepach? Co roku te same pytania: co zrobić, by poczuć atmosferę świąt? Jak nie zatracić się w pędzie życia, nawet tego licealnego?

Gorący okres końca semestru nie sprzyja spokojowi i refleksjom. Jedyne, o czym marzymy to chwila spokoju, cała noc do przespania, słodkie lenistwo. Zmęczenie nie pozwala myśleć o prezentach, choince, ciastach, sankach – dużo by wymienić.

Jedyne, co przypomina o zbliżających się świątach to kolejne obowiązki: zakupy, sprzątanie, gotowanie. To przerażające, że na ten czas, który powinien być dla nas magiczny, potrafimy spojrzeć tylko przez pryzmat większej ilości obowiązków.

Ale kiedy WRESZCIE się już z tym uporamy, poszukajmy w sobie trochę dziecka i z tą dziecięcą naiwnością spojrzmy na świat. Na ogromną choinkę, do szczytu której nadal nie dostajemy. Na szopkę z małymi figurkami, które stoją wśród sianka. Na ozdabianie pierniczków, których zapach roznosi się po całym domu. Na śnieg, który pozwala na zabawę, a nie jest tylko obowiązkiem odśnieżania.

Tego Wam życzę: radości i spokoju z pozorów nie żmudnych rzeczy. By było tylko lepiej, a pesymizm szybko zniknął.

Urszula Szeląg kl. II H



Piątkowe granie

Szóstego grudnia w naszej szkole odbył się na Mikołajki. Chcieliśmy w ten sposób podkreślić koncert charytatywny: „Piątkowe Granie”. Wydarzenie zostało zorganizowane dzięki współpracy w tym roku wsparło oddział dla dzieci i młodzieży z fundacją Teatrikon, w ramach Lokomotyw 2013. Szpitala Neuropsychiatrycznego w Abramowicach. Mając za sobą finał projektu, jako współorganizator chciałabym podziękować wszystkim, którzy Zebraliśmy naprawdę dużo słodyczy i mamy nadzieję, że na wielu twarzach wywołają uśmiech.

Było to pierwsze tego typu wydarzenie w naszej szkole, dlatego nauczyliśmy się na własnych błędach. Zapewniam jednak, że zdobyte w tym roku doświadczenia wykorzystamy w przyszłych edycjach tego event'u!

Zanim jednak nastąpił finisz, przeszliśmy wiele godzin szkoleń i poświęciliśmy całkiem sporo wolnego czasu, by dopiąć wszystko na ostatni guzik. Tworząc wstępne zarysy przyszłego wydarzenia zwracaliśmy szczególną uwagę na to, by było ono jednym z największych i najbardziej charakterystycznych dla Piątki. Jednocześnie nieprzypadkowo koncert zaplanowaliśmy

Karolina Pypa kl. IID

Świąteczne piosenki



Last Christmas – Wham!

„Last kristmas, aj giw ju maj hart, bat de wery nekst dej, ju giw it ałej” – chyba każdy przynajmniej raz w życiu śpiewał te słowa razem z Georgem Michaelem i Andrew Ridgeleya’em, nawet jeśli 99% z nas nie wiedziało, że właśnie tak nazywają się twórcy kultowego hitu. Ta piosenka stała się prawdziwą ikoną świąt i bez niej Boże Narodzenie nie byłoby już takie samo.



Let it Snow! – Dean Martin

Z kolei ten utwór mamy okazję usłyszeć w radiu rzadziej, jednak bardzo często wykorzystywany jest w świątecznych reklamach i soundtrackach filmów, w których pojawia się motyw (lub scena) Bożego Narodzenia, przez co siłą rzeczy go kojarzymy. To bardzo stara piosenka, oryginał powstał w 1945 roku, jednak wersja, którą znamy obecnie została nagrana przez Martina w 1959. Dzięki głębokiemu, ciepłemu tonowi sławnego piosenkarza (i aktora) Let it Snow to naprawdę przyjemny kawałek.

Jingle Bells – James Pierpont

Ach, kto tego nie zna! Nic dziwnego – piosenka, która powstała w 1857 roku (!) doczekała się niezliczonej ilości coverów, parodii, przeróbek, a nawet kilku osobnych wersji narodowych (które czasem rzadko mają cokolwiek wspólnego z oryginalnym

tekstem). Prawdziwy klasyk!

All I Want for Christmas Is You – Mariah Carey

Piosenka radosna i orzeźwiająca jak mroźny, bożonarodzeniowy poranek. Oczywiście można jej zarzucić tandetność (w końcu wokalistka śpiewa kolejną miłosną kompozycję, w której wyznaje, że najlepszym prezentem na święta byłby jej ukochany), ale ma jednak swój urok, który mi po prostu na to nie pozwala. Całkiem niedawno pojawiła się również odświeżona wersja piosenki, którą Mariah zaśpiewała razem z Justinem Bieberem.

Anna Szarmach – Coraz bliżej święta

Co roku, na początku grudnia, do zestawu lepszych lub gorszych reklam świątecznych dołącza ona – jedyna i niepowtarzalna reklama z ciężarówką Coca-Coli. W ubiegłym roku internauci zaciekle walczyli, aby przywrócić królową wśród komercyjnych spotów na ekrany, gdy okazało się, że nie będzie już emitowana. To właśnie przez reklamę jednego



z najpopularniejszych napojów na świecie znamy dziś piosenkę Ani. I jeśli ktoś lubi typowo świąteczne klimaty, polecam właśnie ten utwór, słodki niczym cukierki na choince ;)

Zuzanna Pikul kl. IG

Osiągnięcia sportowe naszej szkoły

W ubiegłym miesiącu nasza szkoła brała udział w:

— Licealiadzie miasta Lublin w pływaniu chłopców, która odbyła się 22 listopada 2013r. Drużynowo reprezentacja V LO zajęła IX miejsce. Najlepszy wynik indywidualny uzyskał Bartłomiej Wiak, który na 50m stylem dowolnym zajął III miejsce z czasem 25,94 s. (479 pkt.). Opiekunami zespołu byli Barbara Siemińska i Paweł Goc.

— Licealiadzie miasta Lublin w pływaniu dziewcząt, która odbyła się 15 listopada 2013r. Drużynowo reprezentacja V LO zajęła II miejsce w sztafecie 10x25m. Najlepsze wyniki indywidualne osiągnęły:

Patrycja Lalak na 50m. stylem dowolnym zajęła II miejsce z czasem 28,54 s. (540pkt.).

Agata Wiertel zdobyła I miejsce na 50m. stylem grzbietowym z czasem 31,66 s. (534pkt.).

Kinga Zawadzka zajęła II miejsce na 50m stylem grzbietowym z czasem 32,70 s. (485pkt.).

Bartłomiej Wiak, Sztafeta dziewcząt oraz Patrycja Lalak, Agata Wiertel i Kinga Zawadzka zakwalifikowały się do zawodów wojewódzkich, które odbędą się 11 grudnia 2013r. w Zamościu. Opiekunami zespołu byli Barbara Siemińska i Paweł Goc.

Zebrała Adrianna Królikowska IH

POZDROWIENIA:

— **Dla wszystkich wspaniałych pomocników**, szczególnie z **3e** oraz **2s**, którzy niestrudzenie rozkładali, kleili i rozwieszali. Mamy nadzieję, że Mikołaj wynagrodził wam trud i wysiłek.

— Dla **Wojtusia B.** od klasowych wielbicielek :*

— Z okazji zbliżającego się końca semestru, gorąco pozdrawiamy wszystkich wyrozumiałych i cierpliwych **nauczycieli** J

— Ekipa radiowęzła ciepłutko pozdrawia wszystkich **wiernych fanów i słuchaczy** :* :* :*

— Dla **Darii z IID**, prawej, szlachetnej i łagodnej, zawsze pomocnej w obliczu desperacji.
pozdrawiam P. J

— Pozdro dla **Pypsona** z IID!!!

Opiekun gazetki: profesor Magdalena Kobylińska.

Redaktor naczelny: Wiktor Czornik, Zuzanna Pikul, Maria Bernat, Katarzyna Wawręta, Damian Trzciński, Krzysztof Kuśmierz, Adrianna Królikowska, Aleksandra Bortacka, Dominika Drozd, Urszula Szelaąg.

Oprawa graficzna: Dominika Przychodzka, StiviChan.

Skład gazetki : Zuzanna Pikul, StiviChan.

Jeśli macie jakieś uwagi, bądź chcecie dołączyć do redakcji, to piszcie na adres e-mailowy: gazetka5lo@wp.pl